

• ŚRODA
W TV

CATE BLANCHETT

film, Ale kino!, godz. 11.35

Dokument poświęcony australijskiej aktorce, laureatce Oscara i odtwórczyni głośnych ról m.in. w „Awiatorze”, „Elżbiecie” i „Babel”.

WIECZNA CALLAS

film, TVP Kultura, godz. 13

Dramat biograficzny w reżyserii Franco Zeffirellego. Ostatnie lata życia Marii Callas. Menedżer chce namówić wielką diwę do powrotu na scenę.

JERRY MAGUIRE

film, Czwórka, godz. 20

Świetny dramat Camerona Crowe'a z 1996 r. to aktorski triumf Toma Cruise'a. Film katapultował do sławy Cubę Goodinga Jr. i Renée Zellweger. Cruise gra żyjącego w świecie korupcji agenta sportowego, który zaczyna odczuwać wyrzuty sumienia.



Uwaga, czytelnicy

Najbardziej aktualny program telewizyjny na rp.pl/programtv.

52 stacje, omówienia filmów, sylwetki aktorów, najciekawsze dokumenty co piątek w „TV Magazynie”

Męskie śpiewanie Polaków

OPERA | W Berlinie zadebiutował z sukcesem Artur Ruciński, a Andrzej Dobber znakomicie zastąpił Plácida Dominga

JACEK MARCZYŃSKI

z Berlina

Trudna to sztuka zyskać uznanie publiczności, która już dawno wykupiła wszystkie bilety do berlińskiej Staatsoper na „Simona Boccanegrę” Verdiego, by w tytułowej roli posłuchać naj-słynniejszego tenora. Atrakcja miała być tym większa, że według życzenia kompozytora tę partię powinien śpiewać baryton. Niestety, Plácido Domingo właśnie przechodzi rekonwalescencję po operacji i odwołał wszystkie występy.

Sala Staatsoper była jednak w sobotę zapełniona po brzegi. Sądząc z długich owacji, berlińczycy byli usatysfakcjonowani z zastępcy, ale też Andrzej Dobber to jeden z najlepszych dziś barytonów verdiewskich na

świecie. Ma mocny, ciemny, a zarazem miękki głos, wycucie stylu oraz męską posturę, idealną, by wcielić się we władczego dożę Genui Boccanegrę.

Kiedy zaś obok Andrzeja Dobbera jako wróg i czarny charakter Fiesco stanął słynny włoski bas Ferruccio Furlanetto, na scenie wręcz zaiskrzyło. Obaj jednak doskonale wiedzą, jak samym śpiewem oddać charakter kreowanych postaci, podgrzać dramatyczny konflikt.

Nie miał także łatwego zadania dzień wcześniej drugi nasz baryton Artur Ruciński. Dopiero zaczyna międzynarodową karierę, a występ w Berlinie w roli Oniegina w operze Czajkowskiego jest ważnym krokiem na tej drodze. Staatsoper Unter den Linden to w końcu jeden z lepszych teatrów Europy,

a Polaka wybrał i zaprosił Daniel Barenboim. Każdy artysta marzy, by zaśpiewać w przedstawieniu, które prowadzi tej klasy dyrygent.

Jednak w spektaklu takim jak ten trudno pokazać, co się umie. W Berlinie „Oniegina” wyreżyserował Achim Freyer. Kto pamięta jego warszawskie inscenizacje „Potępienia Fausta” lub „Czarodziejskiego fletu”, wie, że tworzy teatr wizualnie piękny, ale to świat ludzi-lalek, zaskakujący, całkowicie odrealniony.

„Eugeniusza Oniegina” rozegrał w konwencji jarmarcznej, w klimatach z obrazów Chagalla. Marionetkowe postaci obecne na scenie co pewien czas ożywają, jakby ktoś pociągał za niewidzialne sznurki. To inscenizacja precyzyjna, ale monotonna, wręcz zabijająca bohaterów Puszkina i Czajkowskiego. Jak



bowiem przekazać skalę przeżyć Oniegina, jeśli reżyser przypisał mu jeden gest rąk oraz ruch oparty na półobrocie?

Arturowi Rucińskiemu udało się przebić przez gorset wymyślonej formy. Gdy w finale Tatiana odrzuca spóźnioną miłość Oniegina, w śpiewie Polaka są zawiedzione nadzieje, bez-

radność i rozpacz. Podobne wycucie rosyjskiego klimatu muzyki Czajkowskiego mieli oprócz niego jedynie wykonawcy mniejszych ról, Anna Samuil (Tatiana) i Rolando Villazon (Leński) okazali się zbyt bezbarwni.

Oba przedstawienia są jak ogień i woda. Wyrafinowana

koncepcja Achima Freyera nijak nie przystaje do skleconego naprędce przez Federica Tezziego „Simona Boccanegrę”. W obu jednak okazuje się, jak wiele zależy od śpiewaków. To oni tak naprawdę dodają wartości reżyterskim pomysłom lub mogą uratować przedstawienie, gdy ich całkowicie brak. ■

◀ „Eugeniusz Onegin” to spektakl, w którym reżyser bohaterów Czajkowskiego zamienił w marionetki

MONIKA
RITTERSHAUS/HF